



Z Posłowania do książki *Żołnierze Wypięci. Podziemie zbrojne 1944-63*

Sławomir Poleszak, IPN Lublin

W przededniu akcji „Burza” Armia Krajowa liczyła znacznie ponad 300 tysięcy zaprzysiężonych członków. Administracja cywilna Polskiego Państwa Podziemnego była gotowa do przejścia władzy na terenach uwolnionych od Niemców. Jednak rozstrzygnięcia na frontach II wojny światowej spowodowały, że terytorium państwa polskiego zostało co prawda wyzwolone spod ponad pięcioletniej okupacji niemieckiej, ale znalazło się w sowieckiej strefie wpływów. Tym samym Państwo Podziemne stało się dla Sowietów pierwszą i najważniejszą przeszkodą w realizacji ich planów wobec powojennej Polski.

Słabość polskich komunistów spowodowała, że przez pierwszy rok, do września 1945, zwalczaniem polskiego podziemia zajmowało się sowieckie NKWD. W tym celu w październiku 1944 powołano 64. Zbiorną Dywizję Wojsk Wewnętrznych NKWD, liczącą blisko 10.000 żołnierzy. Warto pamiętać, że w połowie 1945 roku na terenie Polski stacjonowało piętnaście pułków NKWD, liczących 35.000 żołnierzy, co stanowiło 43 procent wszystkich wojsk NKWD stacjonujących w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla porównania – w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec przebywało takich pułków dziesięć.

Analizując losy powojennego podziemia, można wyprowadzić wniosek, że głównym procesem, któremu zostało ono poddane, była decentralizacja i dekompozycja. Proces ten rozpoczął się już w czasie akcji „Burza”, a kolejnymi pogłębiającymi go wydarzeniami było Powstanie Warszawskie, a przede wszystkim rozkaz o rozwiązaniu AK, wydany 19 stycznia 1945 przez komendanta głównego gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”.

Na terenach zajętych przez Sowietów przed styczniem 1945 rozkaz ten potraktowano jako taktyczną zagrywkę, kontynuując pracę organizacyjną pod zmienionym nazewnictwem (Białostockie, Lubelskie). Inaczej wyglądała sytuacja na zachód od Wisły, gdzie Sowietci dotarli w wyniku ofensywy styczniowej – tam rozkaz o rozwiązaniu AK w większości przypadków został wykonany. Rozbijanie kolejnych dowództw organizacji ogólnopolskich, zrywanie sieci łączności, brak rozkazów – powodowały zmiany przynależności organizacyjnej lub usamodzielnienie poszczególnych oddziałów. Przede wszystkim wzrastała rola komendanta szczebla lokalnego – dowódcy oddziału partyzanckiego. Wtedy charakter działalności zależał od jego kręgosłupa moralnego.

Można szacować, że przez powojenne szeregi konspiracyjne – zarówno struktury terenowe, jak i oddziały zbrojne – przeszło 120–180 tysięcy członków. Z tego niemal połowa wywodziła się z AK, działając następnie w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Kolejne 30–40 tysięcy osób związanych było z nurtem narodowym, głównie z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym. Podobną liczbę skupiały różne lokalne organizacje i grupy konspiracyjne oraz luźne oddziały zbrojne. W 1945 roku przez szeregi oddziałów partyzanckich przeszło 13–17 tysięcy ludzi. Największą siłą zbrojną podziemie dysponowało w połowie tego roku. Na terenie całej Polski w granicach pojałtańskich istniało ponad 340 oddziałów zbrojnych (liczących zazwyczaj po kilkudziesięciu ludzi).





W sumie na terenie pięciu województw (białostockiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego) działało ponad 200 oddziałów skupiających niemal 75 procent ogólnej liczby polskich partyzantów. Gdy spojrzeć na ich przynależność, okazuje się, że dokładnie połowa uznawała zwierzchność DSZ, a następnie WiN-u. Kolejne 20 procent podporządkowane było NSZ i NZW. Natomiast pozostałe 30 procent to oddziały podległe lokalnym organizacjom (KWP, WSGO „Warta”, ROAK) czy też działające samodzielnie.

Po porównaniu aktywności zbrojnej oddziałów w poszczególnych rejonach kraju, nasuwa się stwierdzenie, że były dwie walczące Polski. Najbardziej aktywna i najdłużej trwająca walka miała miejsce w części wschodniej, centralnej i południowej, o wiele słabsza na zachodzie i północy. Tam, gdzie ta aktywność była największa, w latach 1945–46, istniał stan dwuwładzy. Dominacja komunistów nierzadko ograniczała się do miast wojewódzkich i powiatowych, w terenie niepodzielnie panowali leśni. W wielu powiatach komórki PPR zmuszone były do działalności konspiracyjnej.

Z czasem podziemie topniało. Wiele czynników wpływało na ten proces. Z jednej strony konsekwentnie prowadzone działania dowództwa DSZ, które usiłowało doprowadzić do „rozładowania” lasów. W tym kierunku szła również amnestia, ogłoszona w sierpniu 1945 przez władzę komunistyczną, z której skorzystało blisko 30 tysięcy konspiratorów. Ponadto pewien wpływ na przerzedzenie szeregów miał powrót do kraju Stanisława Mikołajczyka. Niektórzy z konspiratorów zamienili działalność podziemną na jawną pracę w ogniwach PSL. W znacznej mierze miało to również związku z represjami i terrorem, a przede wszystkim operacjami wojskowymi przeprowadzanymi głównie przez jednostki NKWD i UB-KBW.

W 1946 roku działało ponad 260 oddziałów partyzanckich, w których walczyło 7–9 tysięcy ludzi. Było to o połowę mniej niż rok wcześniej. Co prawda najliczniejszą siłą nadal stanowiły oddziały podporządkowane WiN-owi (około 25 procent), ale zanotowały one aż czterokrotny spadek swoich stanów. Połowa winowców walczyła na Lubelszczyźnie. Drugą siłą pozostawały oddziały narodowe (około 20 procent). Szczególnie silne były one na Białostocczyźnie i północnym Mazowszu. W 1946 roku KWP, dowodzone przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, posiadało w oddziałach zbrojnych 1,4 tysięcy partyzantów, co stanowiło 15 procent ogółu leśnych w Polsce.

Po amnestii z wiosny 1947 w „lesie” pozostali najbardziej nieufni i nieprzejednani. W latach 1947–50 przez szeregi ponad 120 grup partyzanckich przeszło 1100–1800 ludzi. Szacuje się, że po 1950 roku działało jeszcze ponad 40 grup zbrojnych, przez które przewinęło się blisko 400 osób. Do 1953 roku były one stopniowo odstrzeliwane przez UB i KBW. Ostatnia grupa, dowodzona przez ppor. Stanisława Marchewkę „Rybę”, została rozbita na początku marca 1957 niedaleko Łomży. Ostatni partyzant, sierż. Józef Franczak „Laluś”, zginął w walce z SB i ZOMO 21 października 1963 w okolicach miasteczka Piaski na Lubelszczyźnie. Jego epopeja trwała blisko dwadzieścia lat.

Walka zbrojna nie była jedyną formą działalności podziemia. Oprócz tego wprowadzono szeroką akcję informacyjno-propagandową. Drukowano wydawnictwa podziemne, które wraz z narastającą cenzurą były dostarczycielem niezależnych informacji. Ich celem było także podtrzymywanie woli trwania w opozycji. Podziemie prowadziło również szeroką działalność wywiadowczą, której zadaniem było rozpoznanie ludzi aparatu władzy i stosowanych przez niego metod. Zbierano również informacje dokumentujące popełniane przez komunistów zbrodnie.





Podczas gdy szeregi podziemia topniały, zupełnie odwrotny trend zachodził w odniesieniu do sił, których głównym celem było jego zwalczanie i rozbijanie.

Liczebność aparatu represji rosła lawinowo. O ile w grudniu 1944 w Polsce Lubelskiej działało około 2,5 tysiąca funkcjonariuszy UB, 12–13 tysięcy milicjantów i 4 tysiące żołnierzy Wojsk Wewnętrznych, o tyle rok później było już około 24 tysiące funkcjonariuszy UB, 29 tysięcy oficerów i żołnierzy KBW oraz 56 tysięcy milicjantów.

Mówiąc o liczbie ofiar tej powojennej, bratobójczej wojny nadal operujemy liczbami sprzed 1989 roku. Dotychczas nie udało się ich zweryfikować. Według tych danych, poległo blisko 12 tysięcy członków polskich formacji mundurowych (UB, KBW, MO, WP, ORMÓ), tysiąc żołnierzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD oraz 10 tysięcy cywilów (w tym aktywiści partyjni, agenci UB i NKWD, ofiary przypadkowe, ofiary akcji pacyfikacyjnych polskiego i ukraińskiego podziemia przeciwko wsiom zamieszkanym przez „obcą” ludność cywilną). W walce z siłami polskiego i sowieckiego aparatu bezpieczeństwa miało polec 8668 członków podziemia – w tym również członkowie OUN i UPA – oraz miało zostać aresztowanych 79 tysięcy osób za pracę na rzecz podziemia. Według niezwyfikowanych danych, w latach 1944–54 z przyczyn politycznych na karę śmierci skazano blisko 5 tysięcy osób, ponad połowę wyroków wykonano. Ponadto funkcjonuje liczba 21 tysięcy osób zmarłych w więzieniach.

Korzystne dla komunistów rozstrzygnięcia zbrojne i polityczne w starciu z podziemiem nie kończyły walki. Równie ważna była batalia o pamięć, a raczej o usunięcie jakichkolwiek pozytywnych konotacji z powojennymi partyzantami. Mieli się kojarzyć z „politycznymi bankrutami reprezentującymi margines społeczny”, „reakcjonistami”, „bandytami”. Aby osiągnąć ten cel, do działań zaprzęgnięto cały aparat propagandowy, zgodnie z hasłem, że historię piszą zwycięzcy. Powstawała obszerna literatura naukowa, popularna, beletrystyczna oraz filmy. Dostęp do źródeł posiadali jedynie historycy cieszący się zaufaniem władzy, tylko oni też mogli wydawać książki.

Działania te przynosiły komunistom wymierne efekty. Jednak po przemianach 1989 roku, dzięki prowadzonym od tego czasu niezależnym badaniom naukowym oraz szerokiej akcji informacyjnej, polskie podziemie niepodległościowe znalazło przynależne mu miejsce na kartach historii oraz zaistniało w świadomości społecznej. Spór o to, czy ta walka miała sens będzie zapewne toczony przez następne pokolenia historyków.

